



Apostoł Paweł w Rzymie [cz. 1]

„W GORLIWOŚCI NIE USTAWAJĄC...”

Dzieje Ap. 28:16-24, 28:30-31

Złoty tekst: „*Nie wstydzę się ewangelii Chrystusowej*” – Rzym. 1:16.

Bez wątpienia korzystne wrażenie, jakie apostoł wywarł na setniku dostarczającym go jako więźnia do Rzymu – to, czego ten drugi doświadczył podczas podróży, w burzy, katastrofie morskiej, a potem podczas pobytu na Malcie – razem z przyjaznym listem wysłanym przez Festusa do Cezara, wyjaśniającym, że zarzuty przeciwko apostołowi były najwidoczniej wynikiem religijnej nienawiści itd., zapewniły mu zupełnie inne traktowanie od tego, jakie zazwyczaj spotyka więźniów wysyłanych do Rzymu. Był on traktowany jako więzień w tym sensie, że wciąż był przypięty łańcuchem do strażnika, rzymskiego żołnierza, odpowiedzialnego za jego pojawienie się, jak już zaszła taka potrzeba. Strażnicy ci zmieniali się co kilka godzin, tak że prawdopodobnie znaczna część garnizonu miała osobisty kontakt z apostołem, znała jego styl życia w najdrobniejszych szczegółach i wielu z nich musiało słyszeć jego nauki i głoszenie rzeszom Żydów i chrześcijan, którzy go odwiedzali. Przypuszcza się – nie bez podstaw – że niektórzy żołnierze, którzy potem zostali wysłani do Wielkiej Brytanii, zanieśli tam Ewangelię. Na pewno życie apostoła było żywym listem, który musiał wpływać na ludzi, albo błogosławiąc, albo zatwardzając tych, z którymi wchodził w kontakt – dla jednych była to woń życia ku życiu; dla innych woń śmierci ku śmierci (2 Kor. 2:16) – w zależności od tego, czy przyjmowali, czy odrzucali wiedzę i światło. To samo powinno być prawdą w przypadku wszystkich Pańskich naśladowców; w zależności od ich zdolności i możliwości każdy powinien pozwolić, by jego światło świeciło tak, by wychwalać Ojca. Znajomi z pracy, przyjaciele, sąsiedzi, krewni – wszyscy powinni znać nasze stanowisko w kwestii sprawiedliwości, jak i co jest podstawą naszej wiary i nadziei.

Mamy powiedziane, że Paweł mieszkał w domu, który sam wynajmował – a dokładniej w pokojach, niekoniecznie w całym budynku. Koszt utrzymania takiej rezydencji, gdzie można zaprosić rzesze ludzi, musiał być znaczny, a najwyraźniej apostoł nie kontynuował w tym miejscu wyrabiania namiotów. Możliwe jest, że jego potrzeby były zaspokajane przez przyjaciół z Rzymu lub skądinąd; jest również rzeczą prawdopodobną, że do tego czasu, dzięki Pańskiej opatrności,

odziedziczył znaczną kwotę po nieruchomości swojego ojca. Wypływa z tego taka lekcja, że Bóg jest w stanie zapewnić wszystkie nasze prawdziwe potrzeby w ten czy inny sposób. Do nas należy wykorzystanie naszych wszystkich sił, by robić to, co możemy zrobić, używając naszego czasu, siły i talentów w Pańskiej służbie według naszej najlepszej oceny, pozostawiając wszystkie okoliczności, jak i wyniki w Jego rękach. Bez wątpienia korzyścią dla apostoła było to, że na jakiś czas znalazł się w ubóstwie i musiał żyć z pracy własnych rąk, by zaspokajać życiowe potrzeby w czasie gdy nauczał dobrej nowiny. W ten sposób zmanifestował swoją lojalność wobec Pana, prawdy, braci i zasad; jak również ustanowił dla nas przykład w tym zakresie, co bez wątpienia jest korzystne dla wielu Pańskich naśladowców.

Paweł miał wielu krewnych i znajomych w Rzymie, a wiemy, że było ich ponad trzydzieści dwoje, na co wskazują osobiste pozdrowienia z jego listu napisanego do nich wcześniej w Koryncie (Rzym. 16:1-15). Bez wątpienia zostali oni poinformowani o przyjeździe apostoła i szybko go odwiedzili. Ale nasza lekcja zwraca uwagę szczególnie na zapał apostoła w wyszukiwaniu zajęć, by działać w sprawie Mistrza i korzystaniu z okazji, by opowiadać dobrą nowinę tym, którzy jeszcze jej nie słyszeli. Trzy dni po jego przyjeździe do Rzymu wysłał on zaproszenie do Żydów, którzy byli przywódcami, by go złożyli mu wizytę. Możemy nauczyć się dobrej lekcji z powyższego, zgodnie ze słowami apostoła: „*w gorliwości nie ustawiając, płomienni duchem, Panu służcie*” (Rzym. 12:11). Naszym głównym zajęciem, podobnie jak jego, powinna być służba Panu; zaś urządzanie wygodnego mieszkania i naszych relacji z przyjaciółmi i krewnymi nie powinno zajmować nam większości naszego czasu. Powinniśmy pamiętać słowa apostoła: „*To jedno czynię*”, a stosując je do samych siebie, być „*gotowi (bez przystanku) w czas albo nie w czas (wygodny bądź niewygodny dla nas)*” w naszej służbie dla Pana i Jego sprawy.

Żydzi przyjęli to zaproszenie i odwiedzili apostoła; bez wątpienia przyszli chętnie z kilku powodów. Przede wszystkim wszyscy Żydzi mieszkający w Rzymie podlegali prześladowaniom, które jakieś trzy lata wcześniej zmusiły Akwilasa i Pryscyllę do opuszczenia miasta. Prześladowania te w owym czasie zmniejszyły się do pewnego stopnia, ale bez wątpienia pozostawiły serca Żydów w o wiele bardziej pokornym stanie, niż gdyby ich nie doświadczyli. Prześladowania z pewnością mają swoją wartość dla ludu Pana; uwrażliwiają nasze serca i sprawiają, że stajemy się bardziej uczuciowi i współczujący innym oraz pomagają polerować i rozwi-



jać w nas chrześcijański charakter. Po drugie, Żydzi byli z pewnością zainteresowani swoim cierpiącym rodakiem, a zwłaszcza tym, o którym dowiedzieli się, że był tak szczególnie traktowany przez rzymski rząd i któremu przyznano tyle wolności, jaką wszak cieszył się Paweł. Pańska opatrność na pewno działała w tej sprawie, a wyjątkowa forma ograniczeń apostoła była najwidoczniej dość korzystna w związku ze sprawą, którą reprezentował. Żydzi z pewnością wystrzegali się wzbudzenia zamieszek przeciwko komuś, kto, chociaż był więźniem, był traktowany z taką uwagą, kto znajdował się pod bezpośrednią ochroną żołnierza, a za jakąkolwiek przemoc w stosunku do niego odpowiadali by bezpośrednio przed Juliuszem, którego uważano za prefekta Pretorium, „dowódcę straży” w tamtych czasach – człowieka o dobrej reputacji. To właśnie jako więzień we własnym domu apostoł znalazł korzystną okazję do napisania kilku ze swoich listów; do Filipian, Efezjan, Kolosan. Z pewnością dwa lata spędzone w więzieniu w Cezarei były cenne dla samego apostoła, dając mu większe możliwości dalszego studiowania Boskiego planu, w porównaniu z czasem, gdy był zaangażowany w działalność misyjną. Teraz to dodatkowe doświadczenie i zrozumienie Ewangelii znalazło swoje odzwierciedlenie we wspomnianych listach i było przekazane Kościołowi w Rzymie. Powinniśmy również pamiętać, że Rzym był wtedy centrum wpływów, a one rozchodziły się w każdym kierunku. Widzimy zatem Pańskie kierownictwo

w sprawach apostoła, a stosując tę lekcję do samych siebie, dostajemy Jego zapewnienie, że *„wszystkie rzeczy współdziałają dla dobra tych, którzy miłują Boga i według postanowienia Bożego powołani są”* (Rzym. 8:28). Pocieszeni tą obietnicą możemy znosić próby i rozczarowania, chociaż w danym czasie nie możemy dostrzec, jak takie doświadczenia przyczynią się do naszego dobra. Uczymy się zatem, że: *„Cokolwiek się stanie, wiara może mocno ufać Jemu”*. Cieszącym się powszechnym szacunkiem Żydom, którzy go odwiedzili, apostoł w skrócie wyjaśnił przyczynę opozycji Żydów, konieczność jego odwołania do Cezara i zapewnił, że nie miał niczego, o co mógłby oskarżyć swój własny naród. Szlachetność jego charakteru zdumiewa nas na każdym kroku. Jak wiele mniej szlachetnych umysłów czułoby rozgoryczenie z powodu własnego

narodu! Jakże wielu oskarżałoby jego władców w niepo- hamowany sposób o niesprawiedliwość, hipokryzję itd.! Miłujemy apostoła jeszcze bardziej, ponieważ dostrzegamy w jego życiu prawdziwego, szlachetnego, chrześcijańskiego ducha i zasady. Próbuje my naśladować jego przykład, nie tylko w zakresie tego, co mówimy o ziemskich prawach i władcach, ale również stosujemy tę samą zasadę wobec wszystkich, którzy chcą nas zranić, nie oddajemy złem za złe i obelgą za obelgę (1 Piotra 3:9), ale pamiętajmy, jak jest napisane o naszym Panu, że: *„gdy mu złorzeczono, nie odpowiadał złorzeczeniem”* (1 Piotra 2:23). Zauważcie mądrość apostoła w stanowisku, jakie zajął w tej sprawie. On nie tylko nie pokazał żadnych nieuprzejmych uczuć wobec tych, którzy spowodowali jego uwięzienie, ale oświadczył swoim słuchaczom, że znosił swoją niewolę z powodu nadziei Izraela. On nie szukał ich współczucia, on pragnął nawrócić ich serca do Pana. Dlatego jak najszybciej zwrócił ich uwagę na ten najważniejszy fakt, że Izrael miał nadzieję i że to właśnie z powodu swojej lojalności wobec Izraela i jego nadziei on doznawał uwięzienia.

Uprzejmość często rodzi uprzejmość (choć nie zawsze), a Żydzi odwzajemnili się w bardzo taktowny sposób, stwierdzając, że nie wiedzą o niczym, co byłoby przeciwko apostołowi, i że z przyjemnością wysłuchaliby jego historii z jego ust. Przyznali jednakże, że są w pewnym stopniu uprzedzeni do doktryn, które on wyznawał, ponieważ wcześniej słyszeli niekorzystne wypowiedzi odnośnie chrześcijaństwa, że *„wszędzie mówi się przeciwko niemu”*.

Im bardziej zbliżymy się do prawdy, tym więcej jest prawdopodobne, że znajdziemy liczniejszych wrogów. Ludzie dobrzy i źli mogą mieć zarówno przyjaciół, jak i wrogów, ale powszechnie źle mówi się tylko o Ewangelii oraz o tych, którzy ją wyznają – ma ona niewielu przyjaciół poza swą małą oddaną grupą poświęconych, jednakże nie zawsze tak będzie.

Watch Tower
R-3208 (1903 r.)
„Straż” 1962/09 str. 133-136

[dokończenie artykułu zamieścimy w następnym wydaniu]